ROBOTNIK POLSKI

Nr. 1. **Styczeń** **Rok 1929**

Położenie gospodarcze robotnika polsk. w Niemczech w r. 1928 i wnioski na r. 1929.

Gdy stanęliśmy u progu znikającego roku wydawał nam się bardzo długim. Dziś, gdy stoimy u jego kresu, zdaje nam się, że przeminął jak jeden dzień. Przeminął i zniknie w wieczności jak wszystkie inne.

Stanęliśmy u progu jego z wielkimi zamiarami, życzeniami, nadzieją lepszego jutra, z przedsięwzięciem zmuszenia losu na lepsze, wstąpiliśmy w nowy rok z nadzieją lepszej przyszłości z nadzieją, że droga krzyżowa w roku tym się skończy i nastanie czas lepszy.

Niestety, nie spełniło się to, nadzieje zawiodły. Zamiast piąć się wzwyż przez cały rok, staczaliśmy się ku przepaści. Coraz więcej ubożeliśmy, coraz więcej wznosił się koszyk z chlebem, coraz trudniej go było dosięgnąć.

Z dnia na dzień liczyliśmy, że w przyszłym miesiącu zarobimy więcej i będziemy mogli żyć lepiej Działalność w ruchu zarobkowym była w roku 1928 chyba dosyć ożywiona. W obwodzie zagłębia Ruhry wywalczono na osobę w drodze pertraktacji z dniem 1-go maja zwyżkę o 0,60 mk. na dzionkę. W zagłębiu Akwizgrańskiem 0,50 mk., w zagłębiu Górnośląskim z 1-szym czerwca 0,60 mk. w zagięiu węgla brunatnego 0,78 mk. Wszystkie te podwyżki nie zdołały sprostać wzmagającej się drożyźnie. Największą walkę w starym roku wywołali pracodawcy metalowi w Westfalji i Nadrenji. Obwołali oni z dniem 31-go październ.ka l.kaut, który objął 250 tys. robotników przemysłu żelaznego i trwał do 3-go grudnia 1923 r. Powodem wywołania lokautu były pertraktacje zarobkowe. Robotnicy zawodu metalurgicznego, którzy według statystyki zarabiali 1913 r. 5,78 mk. dziennie, zarabiali w lipcu 1928 r. 8,31 marek czyli o 2,53 mk. więcej, co równa się 43,77 procent. Wskaźnik państwowy kosztów utrzymania wzrosł natomiast do 153,5 bez uwzględnienia czynszu za pomieszkanie i wysokich świadczeń socjalnych.

Rząd starał się do ostatniej chwili nie dopuścić do lokautu i dążył usilnie do zlikwidowania zatargu w drodze orzeczenia sądu rozjemczego.

Sąd taki zabrał się 27-go października w Dysseldorfie pod przewodnictwem dra. Jötten z Kolonji i wydał orzeczenie, według którego mieli otrzymać 21-letni robotnicy metalurgiczni dodatek 6-fenigowy na godzinę, wszyscy niżej lat 21 stosunkowo mniej, robotnicy w akordzie i na premje 2 fen. na godzinę. Na orzeczenie to pracodawcy się nie zgodzili, pomimo, że orzeczenie zostało przez Ministerstwo Pracy zalegalizowane. I dopiero po długich naradach oddano sprawę Ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy, p. Severingowi, który ostatecznie sprawę dnia 21-go grudnia orzeczeniem swem rozstrzygnął. Zwyżka zarobków wynosi od 1-go grudnia 1928 r. dla wszystkich na dzionkę pracujących, liczących ponad 21 lat 1—6 fenigow na godzinę, dla wszystkich w akordzie zatrudnionych 15 procent ponad zarobek dzionkarza. Pozatem nastąpiło skrócenie czasu pracy dla 15 000 robotników o 2 no 6 godziny tygodniowo.

Wynika z powyższego, że położenie robotnika na polu gospodarczem nie było w roku starym najlepsze.

Stary rok nie dał tego, czego szerokie masy robotnicze się spodziewały, nie przyniósł polepszenia bytu. Czy wobec tego należy rzucić broń i powiedzieć sobie iż niema celu walczyć? Nie i jeszcze raz nie! Z nową nadzieją i nowemi przedsięwzięciami wstępujemy w Nowy Rok. Na nowo podejmujemy walkę z losem o lepsze jutro. Nie upadajmy na duchu, lecz zrywajmy się do pracy nad podniesieniem tych, co na duchu upadają. Źle jest dla człowieka, gdy utraci nadzieję. Dziesiątki lat żyliśmy nadzieją, nadzieją lepszego jutra i wiemy żeśmy się go doczekali, wprawdzie nie w ten sposób, że zasiedliśmy do pełnych kotłów, lecz że nastąpiła wolność ludów. Bez ofiar nie osięga się niczego. I za to, że zdobyliśmy więcej wolności, za to cierpimy. A cierpimy jedynie dlatego, że nie korzystamy z możności wywalczenia sobie lepszych praw.

W nowym roku starać się musimy nietylko zdobyć to, cośmy utracili, lecz wywalczyć sobie nowe zdobycze. Nowy Rok powinien robotnikowi przynieść nietylko stałe lecz i niższe ceny najpotrzebniejszych artykułów i to żywnościowych, odzieży, obuwia, światła, opału, komornego i reformę podatkową — dalej ulepszenie w dziedzinie socjalnej jak naprzykład: obniżenie składek do kas ubezpieczalnych, lepsze obchodzenie się lekarzy z robotnikami, skrócenie czasu podstawowego celem osięgnięcia prawa do rent inwalidzkich, zniżenia lat z 65 na 60 i nietylko dla członków i członkin, lecz również i wdów. Dodatek dla dzieci podwyższony zostać musi z 10 na 15. — marek miesięcznie i lata uprawnionych do dodatku dla dzieci przedłużyć należy z 15 do 18 roku życia. Sieroty powinne świadczenia pobierać aż do 20 roku życia.

W dziedzinie ustawy bezrobotnych powinna nastąpić zwyżka obecnych stawek i przedłużenie czasu prawa poboru świadczeń z 6 na 12 miesięcy. Zwyżkę tę powinien skarb państwowy przyjąć.

Jednością silni starać się będziemy utrzymać to, cośmy uzyskali i powetować to, cośmy utracili. Ułatwmy sobie wzajemnie a praca pójdzie lepiej. Przedewszystkiem nie poddawajmy się rozpaczy. Pamiętajmy na słowa wieszcza:

Im srożej los nas nęka,
Tem mężniej stać nam trzeba.
Kto podle przed nim klęka,
Ten nie wart względów nieba.

Tem hasłem żegnamy stary rok i występujmy w nowy.

Fr. Kołpacki.

Przebieg

Walnego Zebrania Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach.

W czwartek, dnia 20 grudnia 1928 r. odbyło się w gmachu administracji Spółki Brackiej walne zebranie Spółki Brackiej przy udziale przedstawicieli niemal wszystkich zakładów, należących do Spółki Brackiej z jednej, oraz wszystkich starszych brackich w liczbie 94 z drugiej strony; ponadto uczestniczyli jako goście delegaci organizacyj zawodowych i organizacyj inwalidów, wdów i sierot. Z ramienia władz byli obecni: delegat rządu pan inżynier Hanasiewicz oraz komisarz Wyższego Urzędu Górniczego, pan dr. Benisz.

O godzinie 10.30 przewodniczący zarządu Spółki Brackiej, pan dyrektor generalny Ciszewski zagaił walne zebarnie i objął przewodnictwo zebrania.

Na wstępie przewodniczący odczytał porządek obrad, który obejmował następujące sprawy:

1. Sprawozdanie zarządu.
2. Zatwierdzenie uchwał powziętych z zastrzeżeniem zgody walnego zebrania.
3. Zmiana statutu.
4. Wybory uzupełniające do zarządu i wyższego Brackiego Sądu Rozjemczego.
5. Wolne głosy.

Przewodniczący oznajmił, że do punktu 3 porządku obrad wpłynęły następujące wnioski:

a) wniosek zarządu Spółki Brackiej dot. zmiany statutu oraz podwyższenia świadczeń kasy pensyjnej,

b) wniosek starszych brackich z dnia 11 grudnia 1928 r., podpisany przez 73 starszych brackich,

c) wniosek starszego brackiego pana Wolnego z 13 grudnia 1928 r., podpisany tylko przez wnioskodawcę,

d) wniosek Związku górniczych i hutniczych inwalidów, wdów i sierot w Siemianowicach z dnia 12 grudnia 1928 r.

Przewodniczący zaznaczył, że po myśli § 92 ust. 2 statutu walne zebranie poza sprawami objętemi porządkiem obrad oraz poza wnioskami zarządu Spółki Brackiej głosować może tylko nad wnioskami posiadaczy zakładów brackich. oraz starszych brackich, które były na piśmie zgłoszone do zarządu, względnie administracji Spółki Brackiej najpóźniej do dnia 13 grudnia 1928 r. i zaopatrzone w potrzebną po myśli § 92 ust. 2 statutu ilość podpisów. Powołując się na ten przepis, pan przewodniczący zebrania stwierdził, że wnioski naprowadzone wyżej pod punktami c) i d) nie mogą być poddane pod głosowanie, poczem otworzył dyskusję nad porządkiem obrad. Do porządku obrad nie zgłoszono żadnych wniosków.

Następnie przystąpiono do porządku obrad.

Do punktu 1 przewodniczący udzielił głosu dyrektorowi dr. Potyce, który odczytał sprawozdanie zarządu i administracji Spółki Brackiej za lata 1927 i 1928, udzielając interpelantom wyczerpujących informacyj i wyjaśnień odnośnie do spraw przez nich poruszonych.

Sprawozdanie zostało przyjęte jednogłośnie.

Następny punkt, dot. zatwierdzenia niektórych uchwał, które od ostatniego walnego zebrania zostały powzięte przez zarząd z zastrzeżeniem zgody walnego zebrania, został również załatwiony według wniosku.

Głównym punktem zainteresowania walnego zebrania był punkt 3, który wywołał obszerną dyskusję, spowodowaną przedewszystkiem przez starszych brackich oraz delegatów Związku inwalidów.

W załatwieniu poszczególnych wniosków co do tego punktu, o których powyżej mowa, walne zebranie uchwaliło co następuje:

Wniosek pod a) został przyjęty z drobniejszemi poprawkami; zawiera on projekt nowego dodatku III do statutu Spółki Brackiej, zaprowadzający pewne zmiany postanowień statutowych tak w kasie chorych, jak w kasie pensyjnej oraz uchwały, mocą której od 1-go stycznia 1929 r. zostały przyznane pewne dodatki do świadczeń kasy pensyjnej z wypadków losowych, zaistniałych przed 1 stycznia 1929 r.

Co się tyczy wniosku pod b), to główna część żądań tam zawartych została uwzględniona w wniosku zarządu, o którym powyżej mowa pod punktem a). Ponadto walne zebranie postanowiło, co następuje:

a) walne zebranie upoważnia zarząd do podwyższenia świadczeń gotówkowych z § 22 ust. 1, 2 i 3, o ile stan funduszu budżetowego na to pozwoli,

b) § 22 ust. 4 otrzymuje następujące brzmienie: „Kieszonkowe wynosi dla bezdzietnych wdowców $^{2}/_{10}$, dla nieżonatych członków wzgl. członkiń powyżej 30 lat również $^{2}/_{10}$, dla pozostałych członków wzgl. członkiń $^{1}/_{10}$ miarodajnego zarobku podstawowego".

Dalej idące wnioski starszych brackich nie mogły być przyjęte ze względów prawnych lub budżetowych.

Potem przystąpiono do wyborów uzupełniających zarządu oraz wyższego brackiego sądu rozjemczego. Wybory zostały przeprowadzone przez podniesienie ręki. Co się tyczy zwyczajnych członków zarządu, to wybrano ponownie naczelnego dyrektora Budzka oraz starszego brackiego Szymika. Poza tem wybrano 7 pierwszych oraz 7 drugich zastępców członków zarządu. Jako członek Wyszego Brackiego Sądu Rozjemczego wybrany został starszy bracki Szreter.

Przy ostatnim punkcie porządku obrad: „Wolne głosy" powzięte zostały następujące uchwały względnie rezolucje:

1. Przyjęto rezolucję w sprawie podziału majątku byłego „Oberschlesischer Knappschaftsverein" oraz w sprawie uzyskania zaliczki od rządu oraz sejmu śląskiego na poczet pretensji Spółki Brackiej do rządu Rzeszy, do rządu pruskiego i do „Oberschlesischer Knappschaftsverein".

2. Przyjęto rezolucję w sprawie utworzenia wyższego sądu brackiego.

3. Przyjęto rezolucję w sprawie przekazania Spółce Brackiej ubezpieczenia od inwalidztwa górników oraz robotników huty Król i Strzybnica.

4. Uchwalono wykończyć budowę lecznicy w Szarleju po wysłuchaniu wszystkich zainteresowanych czynników i po przeprowadzeniu referendum wśród starszych brackich.

5. Uchwalono wzmocnić kontrolę przy udzielaniu świadczeń gotówkowych z kasy chorych (pośmiertne i t. p.).

6. Walne zebranie poleciło rozpatrzeć sprawę wydawania gazety brackiej, ewentl. wspólnie z innemi instytucjami ubezpieczenia społecznego.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący wyraził uczestnikom walnego zebrania swoje uznanie za tak rzeczowe i spokojne przeprowadzenie obrad i zamknął zebranie o godzinie 22.00 hasłem „Szczęść Boże!"

Przebieg walnego zebrania był bardzo spokojny, dyskusja bardzo rzeczowa i toczyła się wyłącznie w języku polskim. Spokojny przebieg zebrania świadczy o tem, że Spółka Bracka wkroczyła w okres pomyślniejszego rozwoju.

Zakończenie wojny metalowej w Zagłębiu Ruhry.

Wyrok Severinga z napięciem oczekiwany w obydwuch obozach został wydany w piątek, jak już donosiliśmy w ostatnim numerze. Prasa niemiecka wszystkich odcieni, z wyjątkiem komunistów, dziwne zachowuje milczenie. Gazety prawicowe, organy ciężkiego przemysłu, podają orzeczenie ministra z wszystkiemi szczegółami, lecz od uwag własnych — wstrzymują się. Niemniej dyskretnie milczy prasa socjalistyczna i partyj środkowych. Komuniści, coprawda, wrzeszczą jak zwykle, lecz wrzaski te nie mówią o niczem.

Milczenie powszechne należy wytłumaczyć sobie w ten sposób, że robotnicy ponieśli klęskę, o której socjaliści wolą milczeć, gdyż spowodował ją minister pochodzący z ich obozu. Przemysłowcy natomiast zbytnio radości swej objawiać nie chcą, by nie rozdraźnić więcej jeszcze, i tak już niespokojnych, robotników.

Na czem więc klęska ta polega? Na pytanie to odpowiada już samo orzeczenie. Przedewszystkiem reguluje ono płacę za czas aż do 1 stycznia 1929 roku, a następnie tylko od 1 stycznia. Co zatem będzie z stratą robotników poniesioną podczas lokautu? O tem nie mówi nikt i nic. A dalej! Podwyższono robotnikom zarobki w stosunku 1 do 6 fenigów na godzinę. Jeśli obliczymy „dodatek" ten, kiedy on zwróci stratę pięciotygodniową? Sam fakt, że nie utrzymano w mocy orzeczenia sędziego rozjemczego Jöttena mówi za siebie. A przeciw temu orzeczeniu, przeciw sposobowi regulowania zatargów drogą orzeczeń rozjemczych przedsiębiorcy głównie swój atak skierowali.

Również i czas pracy nie został uregulowany po myśli żądań robotników. Orzeczenie przewiduje obniżenie czasu pracy dla robotników dotąd pracujących 60 godzin, na 57 godzin tygodniowo. A zasada 8-godzinnego czasu pracy?

Najważniejsze postanowienie wyroku rozjemczego polega na tem, że taryfę można wypowiedzieć najwcześniej w dniu 1 maja 1930 r. na dzień 30 czerwca 1930 r., a umowę w sprawie czasu pracy dopiero w dniu 1-go sierpnia 1930 r., na dzień 30 września 1930 roku. O ile taryfa ramowa nie zostanie wypowiedziana, automatycznie następuje przedłużenie na dalszy rok. To samo dotyczy regulacji zarobków i czasu pracy.

Wojna metalowa została więc ukończona, lecz niezadowolenia nie usunięto z szeregów robotniczych. Czy wogóle zależało na zaspokojeniu potrzeb robotnika? Socjalistyczni ministrowie raz już, z okazji uchwalenia budowy pancernika, dali dowód, że o robotnika i los jego najmniej się troszczą. Nie można też było spodziewać się od Severinga czulszego zajęcia się robotnikiem. Nie zdoła zamydlić oczu robotnikom rzekomą nawet podwyżką, gdyż przedsiębiorcy napewno jej z własnych funduszów nie zapłacą. Rząd uchwali „maleńką", kilkunasto miljonową zapomogę dla „biednego" przemysłu, i już nagroda za rzekome straty gotowa. Wspomnieć potrzeba tylko procedury z „Ruhrkampfu".

Dla robotników jednakże wynik wojny metalowej winien być nauką, choć drogą, na przyszłość. Zrozumieć oni powinni, że tylko solidarna współpraca stanowi ich siłę, tylko jednolite wysiłki mogą przeciwstawić się zwartemu frontowi przedsiębiorców. W pierwszym zaś rzędzie apel ten skierować trzeba do robotnika polskiego.

Wiemy bowiem dobrze, że interesów robotnika polskiego nikt bronić nie będzie jak jego organizacja własna. Im silniejszą zaś posiadać będzie organizację zawodową, tem skuteczniej będzie ona mogła w obronie jego wystąpić. Jeżeli śledziliśmy przebiegu ostatniego zatargu, to przyjść chyba musieliśmy do przekonania, że organizacje niemieckie dość dziwne stanowisko zajmowały chwilami. Zrozumiałe jest, że organizacja zawodowa soc. nie będzie czyniła przykrości ministrowi, który również jest socjalistą. Nie dziwiliśmy się, że socjaliści bronili uchwały o budowie pancernika, gdyż powziął je gabinet, na którego czele stoi socjalista. Wszędzie więc kompromisy, wszędzie ustępstwa nie dlatego, by wymagało tego dobro robotnika, ale dla celów polityczno-partyjnych.

Organizacja zawodowa polska, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, temi względami krępować się nie potrzebuje. Nie będzie milczało dla pięknych oczu któregoś z ministrów lub innych potentatów z partji, lecz śmiało i otwarcie stanie w obronie robotnika polskiego, i jedynie dla jego dobra walczyć będzie jak dotąd. Lecz musi ona być silna. Wszyscy robotnicy polscy, wszyscy polscy górnicy znajdować się muszą w swojej organizacji. Obowiązek nietylko narodowy, ale korzyść osobista wymaga tego.

Niech widzą ci, co dotąd stronili od szeregów swej organizacji zawodowej, wyciągną naukę z ostatniej wojny zarobkowej i jak jeden mąż zgromadzą się pod sztandar własny. Robotnika polskiego nie potrzebują bronić inni. Hasło rzucone — niech się odbije licznem echem.

Strajk tramwajarzy
we Województwie Śląskiem.

W niedzielę, 30-go grudnia o godzinie 12-tej w południe stanęły w całem Województwie Śl. koleje elektryczne, a dwie godziny później o 2-giej również autobusy, utrzymujące komunikację międzymiastową. Podłożem strajku jest marne wprost wynagrodzenie personału tramwajów górnośląskich. Tramwajarze zażądali 25-procentowej podwyżki poborów. Spółka dawała 3 procent poprawy. Przyznanie tak śmiesznie niskiej poprawy głodowych zarobków dolało oliwy do ognia i strajk wybuchnąć musiał. Dotychczasowe układy przed komisarzem demobilizacyjnym były bezskuteczne i strajk trwa dalej.

W środę, 2-go stycznia odbyło się w W. Hajdukach zebranie załogi tramwajowej przy uczestnictwie około 500 tramwajarzy. Na zebraniu tem dyskutowano nad propozycją komisarza demobilizacyjnego podjęcia natychmiast pracy jako warunku wszczęcia nowych pertraktacyj z Dyrekcją Tramwajów o podwyżkę płac. Zebranie oświadczyło się 400 kilkudziesięciu głosami za **podtrzymaniem strajku w dotychczasowej formie.** Tylko 17 głosów oświadczyło się przeciw strajkowi przy kilkunastu głosach nieważnych. W razie potrzeby uznano nawet za konieczne chwycić się dalszych środków zaostrzenia strajku przez odcięcie prądu.

Na skutek zażaleń ze strony strajkujących, że Dyrekcja Tramwajów sprowadza z niemieckiej strony G. Śląska personel tramwajowy dla zastąpienia strajkujących, Komisarz demobilizacyjny zapowiedział wyda-

nie zarządzenia, zmierzającego do powstrzymania takiego sprowadzania jako sprzecznego z istniejącemi przepisami.

Dalej dowiadujemy się, że strajk ma się rozszerzyć przez przystąpienie doń także urzędników tramwajowych. Według informacji krążących, urzędnicy tramwajowi, mieli złożyć odpowiednie oświadczenie komisji strajkowej. Formalna uchwała miała zapaść na zebraniu, które urzędnicy tramwajowi mieli urządzić wczoraj wieczorem.

Celem zapobieżenia dalszemu zaognieniu strajku, Komisarz demobilizacyjny przyrzekł wydać zarządzenie, powstrzymujące Dyrekcję, — gdyby o tem na serjo myślała — od przedwczesnego zwalniania ze służby strajkujących tramwajarzy.

W strajku — jak zawsze w takich wypadkach — zaczynają już komuniści szerzyć swoją robotę „trucicieli studni.“ W środę rozrzucili w tysiącach egzemplarzy odezwy, wzywające tramwajarzy do nieulękania sie, jakichkolwiek straszaków i do trwania w strajku bez względu na ofiary. Celem zasilenia strajkujących ofiarowali nawet komisji strajkowej kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Sytuacja, jak widzimy, narazie nie załagadza się, lecz przeciwnie — zaostrza. W obliczu tej sytuacji Komisarz demobilizacyjny postanowił, mimo, że tramwajarze nie zatosowali się do jego warunku natychmiastowego podjęcia pracy, zwołać na czwartek przed południem konferencję przedstawicieli Dyrekcji z tramwajarzami, celem dalszych układów.

Dyrekcja Tramwajów szczególnie rozgoryczona jest nieformalnością zachowania przepisów w zatargach zarobkowych przez tramwajarzy, którzy, miast poddać sprawę po orzeczeniu Komisji arbitrażowej, do rozpatrzenia jeszcze przez Komisarza demobilizacyjnego, wywołali — zdaniem Dyrekcji — bezprawny strajk, utrudniając przez to Dyrekcji i przedstawicielom władz, stosowanie ugodowych środków rozwikłania sporu.

Opinja publiczna, oceniająca położenie rzeczowo i poważnie, osądza Spółkę Tramwajów, że bez ujmy może i powinna zgodzić się na 12—15-tu proc. poprawę, na coby się strajkujący zgodzili i przy pierwotnych 25 % poprawy nie upierali się.

Chrześc. organizacje zawodowe zdobyły 60 proc. mandatów w radzie Kasy Chorych.

W wadowickim powiecie, w Małopolsce, już po walce. Wystawione przeciw sobie dwie listy do rady Kasy Chorych z grupy ubezpieczonych, t. j. lista chrześcijańskich organizacyj zawodowych Nr. 1 i lista socjalistyczna Nr. 2 starły się w zaciętym boju dnia 15 i 16 grudnia 1928 r. Było to starcie rozstrzygające, majace przynieść decydujące zwycięstwo jednej lub drugiej stronie, po trzykrotnych starciach w latach poprzednich, które skończyły się nierozegraną.

Walkę poprzedziła agitacja w masie robotniczej powiatu, zakrojona na amerykańską skalę. Główna uwaga obu stron skierowana była na wielką fabrykę tkacką „Br. Czechowiczka“ w Andrychowie. Tow. Sokołowski, podstępem narzucony na dyrektora kasy, razem ze socjalistycznym komisarzem zarządził głosowanie w tej fabryce na sobotę 15 grudnia, by robotnicę, należące w większej części do chrześc. organizacji zawodowej, narazić na pokusę opuszczenia głosowania dla pilnego, jak zazwyczaj w sobotę, zajęcia w domu. Nasze protesty we Lwowie nie odniosły skutku.

Więc głosowanie odbyło się w sobotę. Ale jakże się zawiedli towarzysze! Na 1631 głosów oddanych w tej fabryce — głosowało zaś przeszło 70 proc. uprawnionych — padło na listę chrześcijańskich organizacyj Nr. 1 głosów 940, na Nr. 2 tylko 691. Od czasu założenia chrześc. organizacji w tej fabryce jest to pierwsze i zdecydowane jej zwycięstwo!

Dnia 16 grudnia głosowały inne fabryki andrychowskie i służba wszelkiego rodzaju. I znowu na listę Nr. 1 padło głosów 186, na socjalistów głosowało tylko 60 ubezpieczonych. Klęska socjalistów w tym dniu byłaby jeszcze kompletniejsza, gdyby nie to, że całej masy robotników nie powciągano na listę!

Jednem słowem chrześc. społeczny Andrychów przeżył 16 grudnia swój wielki dzień.

W Wadowicach poszło gorzej. Lista Nr. 1 zyskała 147 głosów, socjalistyczna 156. Jeśli się jednak zważy, że ze strony katolickiej nikt nie jest łaskaw zająć się miejscowym robotnikiem, gdy tymczasem socjaliści mają tu już od trzech lat aż dwu sekretarzy, karmionych groszem Kasy Chorych, to naprawdę podziwiać trzeba hart ducha tych sympatycznych wadowickich robociarzy, ratujących honor katolickich Wadowic. Wadowice są dowodem, że nie wystarcza „akcja katolicka“, jeno potrzebna jest katolicko-społeczna!

W Kalwarji działał p. Śpiewla na rzecz listy Nr. 1 i działał skutecznie. Padło tam na listę Nr. 1 głosów 130, na dwójkę 23. Przy dotychczasowych wyborach w Kalwarji bywało 1 do 2 głosów socjalistycznych. Dziś jest ich tam więcej. Może przyczyniło się do tego to, że w Brodach radykalne Ognisko nauczycielskie kupiło dwór.

Ogółem w całym powiecie chadecy zyskali 1403 głosy, socjaliści 930. Chadecy zdobyli 18 mandatów, socjaliści 12. Zwycięstwo to jest tem świetniejsze, że robotnicy chrześcijańscy nie wchodzili z nikm w kompromisy. Wystawili listę o wyraźnym chrześc.-społecznym charakterze. Pracodawcy jej też w niczem nie poparli. Owszem, pracodawcy zawarli kompromis ze socjalistami i żydami. Z biedą na swą jedyną listę ściągnęli 21 nazwisk zamiast 30, a i w tej garści jest aż 7 żydów.

Całą akcją wyborczą z ramienia listy Nr. 1 kierował specjalny komitet z siedzibą w Andrychowie, którego duszą był ks. prof. Stanisław Buchała.

Teraz kolej na inne powiaty!

(Od Redakcji. Tak pracują chrześc. związki zawodowe w Małopolsce. Walczą z rozpościerającym się zażydziałym socjalizmem i walczą jak widzimy, skutecznie. Jeszcze świetniej powiodło się Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu przy wyborach do kas chorych w Poznańskiem i na Pomorzu. Jedna i druga organizacja robotnicza, mimo, że się otwarcie przyznają do chrześcijańskiego światopoglądu, zwyciężają wrogów polsko-katolickich robotników i biją socjalistów i komunistów. Dlaczego? Bo się trzymają programu, a przedewszystkiem

pracują, pracują i pracują

z całem poświęceniem i zaparciem.)